WIERSZ

Z OKOLICZNOŚCI

NA ROZKAZ ZŁOZONY.

PRZEZ

Jmci Pana Jozefa Alexandra Konwacza,

C. W. K.

w WARSZAWIE. 1779.

w Drukarni J. K. Mci y Rzpltey uprzywileiowaney Gröllowskiey.

Nunc genus in nobis, restat mortale duobus
Sic visum superis, Hominumque Exempla manemus.

Ovidius.

Teraz rodzay nam śmierci obudwom zostaię
Tak się zdało naywyższym, niech wzor ludziom daię.



Czy przeſądnym Inſtynktem, porywcze me zdania
Skutek wczeſny brać będą, ſkracaiąc te życie,
Ktore w czaſie tu mieſzkań pełne narzekania,
Wſzyſtko ſię ſprzykrza, nawet y Bogactw użycie.

Ni Tron, ni doſtoieńſtwo calone być mogą
Kiedy Parka Dni naſzych, iuż zakończy przędzę
Natenczas Ziemſkie Bogi, naymniey niewſpomogą
A tak z Smiercią kończym uciechę y nędzę.

Wszakże y wielkie Dzieła znikczemnią w Ziemi
Y powaga Monarchòw na nic się nie nada;
Bo Swiat żyiących chlubi, a pogardza niemi,
Gdy ciężar własney ziemi istną gliną włada.

Zginął ow Macedoński wielki Alexander,
Zwyciężca Krolestw wielu Sam stał się popiołem:
A niemniey sławni oba, Kodrus y Leander,
Ktorych nikczemney dumie świat bił chciwie czołem.

Bo ani ow szczęśliwszy, co Berłem skazywał,
Iak ten co swych Rąk pracą Zonę Dzieci żywił,
Lub też ow co Monarchòw rozkaz wykonywał;
W ròwney Doli y ten, co świat nieraz dziwił.

A tak y Ia też może w Elizeyskim rzędzie
Mieszczon z niemi zostanę, y pomowię oto,
W iakim przez czas Zycia zostawali błędzie,
Gdyż na nic się Im zdadzą Krolestwa, y złoto.

Przecież lubo ieſt wſzyſtſkim, los zwykły na Swiecie,
Iż ſię do śmierci zbliżać koniecznie powinni:
Iednak Bogactw y ſławy chęć rozrządza niemi,
Szczycąc ſię darem Bogòw, dług im będąc winni.

Ktoż kiedy z ſwoiego ucieſzał ſię ſtanu?
Y kto uwielbiał Dawcę za zyſkane dary?
Nikt podobno nie kontent, nikt nie daie Panu
Należnych Iemu Ofiar, aż śluby gdy mary.

Weśmy wſzyſtkie rodzaie, y gatunki Ludzi,
Czyliż znaydziem zupełne ukontentowanie?
Każdy ſię bidzi, trapi, y ſwą chęcią łudzi,
Zazdroſzcząc czegoś innym, w ſwym zaś nie ſyt ſtanie.

A chociaż doświadczeniem wzglądamy na innych,
Iż wſzyſtko w dozgoniu porzucać zmuſzeni,
Zoſtawuiąc naganę czynności ſwych winnych,
Przecież rownym ſpożdzianiem grzeſzym nie zrażeni.

Zwyczaiem ieſt to Ludzi cudze gardzić ſprawy,
I być ſprzecznemi dania należney pochwały,
Za ſwe przeſtępſtwa wyrok, pragnąc mieć łaſkawy,
Cudze mienią wartemi nieſłuſzney zakały.

Przywieść w pamięć czaſów zeyſłość nie zawadzi,
W ktorych upłynionych Mężow wielkie dzieła
Dotąd naganiać chcemy, acz nam prawda radzi,
Ze niebaczna chęć błędu, za ſerca uięła.

I z tąd to Prawodawcom naganiamy Prawa,
Monarchom Panowania, Hetmanom zwycięſtwa;
Acz dla nich z iſtoty warta zawſze ſława,
Atoli w mieyſce pochwał zſyłamy przekleſtwa.

A iak nam oboiętnemi ſpor miany być każe
Względem przyznania komu nadgrod zaſłużonych,
Iak przeſtępſtwo poſtrzeżone wſzelką wartość maże,
Niechcąc w pamięć uwielbień mieć Ich policzonych.

Naczymże więc zaſadzić ſzczęśliwość człowieka
Czy na nieśmiertelności zyſkaney Imienia?
Gdy tey wątpliwa korzyść w odpłacie czeka,
Bo Lud pamięcią grzebie znaiąc tylko cienia.

Niech ci, co w ſzpetnych roſkoſzach żywota
Dni trawią, patrzą na Krolow, y kary y zbrodnie,
Gdy Nabuhodonozor ukaran niecnota,
I Tereuſz co ſkazcą rodu był niegodnie.

Czego ſię im w przyſzłości należy ſpodziewać?
Niczyich wartość zaſlug gdy tam nie pominie,
Szczęśliwym chwały pienia, chętnie będą śpiewać;
Człowiek zaś zły, roſpuſtny na wieki zaginie.

A lubo ta dowodność, dość każdemu iawna,
Przecież gruba ślepota, tłumi tę zawady,
I wkorzeniony upor, y niepamięć zadna
Pozbawia tych korzyści, ktorych maią śladą.

Cofnę więc chęć zaboyczą, a dawſzy czaſowi
Rozmyśl wieczności winny, me błędy poprawię,
Iſzcząc powinność wiary, przyſporzę zyſkowi,
Gdy, przenoſząc z tąd życie, u wieczności ſtawię.

A ta iaka mnie czeka mam to w rozpoznaniu,
Iż dopełnione Prawa w odpłacie zoſtaną,
Za złe zaś przewinienia podpaść ukaraniu
Należy, wieczyſtą będą zawſtydzony naganą.